

Od autorki

Czytelnikowi, który po tę książkę sięgnął, może sprowokowany tytułem, a może zachęcony okładką, należy się kilka słów wyjaśnienia.

Nie jestem poetką, przynajmniej dotąd nie czuję się uprawniona do posługiwania się taką wizytówką.

Poetka to zbyt poważne i zobowiązujące słowo. Jestem latynoamerykanistką, ekonomistką, od czasu studiów związaną z Uniwersytetem Warszawskim. Dziś, z kolekcją różnych – lepszych i gorszych – doświadczeń pracuję w Ośrodku Analiz Politologicznych i Studiów nad Bezpieczeństwem, który mieści się w zabytkowym Pałacu Zamoyskich przy Nowym Świecie, niemal na wprost kultowej bramy uniwersyteckiej. To przeprowadzka do nowego miejsca, którego tajemniczą historię odkrywałam stopniowo z coraz większym zaciekawieniem, sprowokowała mnie do spisywania obserwacji, uczuć, refleksji. Każdy krok postawiony na kampusie centralnym, każdy spacer po Krakowskim Przedmieściu, każdy oddech nowoczesności na Ochocie fascynuje, prowokuje, zniewala. Chciałam Wam pokazać taki właśnie mój intymny Uniwersytet, przepuszczony przez pryzmat subiektywizmu, zniekształcony osobistą perspektywą, osadzony w szerokiej przestrzeni surrealizmu i abstrakcji. Uniwersytet urzekająco

piękny, majestatyczny, zjawiskowy, a przecież momentami nieporadny jak raczkujące dziecko, ze wszystkimi swoimi słabościami i niedoskonałościami.

Każde z tych opowiadań jest małym kawaleczkiem mnie samej, każde jest częstką mojego własnego życia, każde jest bardzo osobiste. Chociaż żadna z tych opowieści tak do końca nie jest prawdziwa. I nie wszystkie są o Uniwersytecie. Choć może wszystkie? Bo nawet jeśli to tylko złudzenie Uniwersytetu, jeśli tylko mglista inspiracja, to też przecież w jakimś stopniu nim pozostaje. Uniwersytet posłużył mi jako metafora uniwersum.

Zatem mojej Alma Mater wszystkie te wiersze i opowiadania z miłością i szacunkiem poświęcam.

Joanna Gocłowska-Bolek